

W numerze m.in.:

Felieton prezesa – str. 2
Spotkanie z nową RPD – str. 3
Czy klaps jest przemocą? – str. 4
Wiadomości z placówek – str. 6-9
Z dzieckiem do ortodonta - str. 10
Pokoleniowa bitwa domowa - str. 11
Lalki motanki z Zagrody w Jamnie - str. 12

Warto przekazać 1,5 podatku na rzecz TPD!

Najprostszym, najskuteczniejszym i najbardziej wydajnym sposobem wspierania organizacji pozarządowych jest coroczne przekazywanie konkretnym podmiotom 1,5 proc. podatku, czyli tzw. odpis podatkowy. Do niedawna był to 1 proc., teraz jest 0,5 proc. więcej. – *Dzięki temu więcej możemy otrzymać od sprzymierzeńców* – mówi **Bartosz Zabrocki**, dyrektor placówek koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), wiceprezes ZOR TPD i specjalista ds. realizacji projektów. Zachęcamy wszystkich do przekazywania swojego 1,5 proc. na rzecz TPD. To najlepsza decyzja!

O tym, co TPD, w tym oddział koszaliński, robi na co dzień, a więc komu, gdzie i w jaki sposób pomaga w cyklu ciągłym, a nie akcyjnym, nie trzeba przypominać. Wiedzą o tym wszyscy, którzy interesującą się trzecim sektorem, czyli NGO, sprawami społecznymi, a szczególnie dobrem dzieci. Istniejąca od 105 lat organizacja nie wymaga przedstawiania. Jedną z jej wizytówek jest projekt wydawniczy „Świat Dziecka” (numer z czerwca br. będzie 100., a istniejemy od ośmiu lat!).

Wsparcie idei NGO

Ale o tym, czym jest dobrowolne przekazywanie 1,5 proc. podatku – nigdy za wiele! Dlaczego? Żebyśmy mieli świadomość, że tego rodzaju wspieranie organizacji pożytku publicznego (OPP), wspieranie, w którym nie wyjmujemy pieniędzy z kieszeni, lecz stajemy się dysponentem środków, które bez delegowania na potrzeby wybranego podmiotu, trafiłyby do budżetu państwa, jest wyrazem uznania dla działalności organizacji, poparcia dla idei NGO i postawy obywatelskiej. Bez decyzji o ofiarowaniu kwoty wskazanej w rozliczeniu rocznym możemy mówić o realnej stracie. Do ostatniego dnia kwietnia br., a więc podatkowego roku rozliczeniowego, mamy wpływ na to, co stanie się z tymi pieniędzmi.

Prawo do przekazania 1,5 proc. dotyczy wszystkich podatników rozliczających w danym roku przychody podlegające opodatkowaniu, które nie są z podatku zwolnione. Mogą go oddać podatnicy rozliczający się: poprzez skalę podatkową, podatkiem liniowym, ryczałtowo etc. Jak przekazać 1,5 proc. podatku?

To nic nie kosztuje!

Deklaracja podatkowa zawiera dwa pola, które są niezbędne, by to uczynić. W pierwszym znajdzie się wartość naliczona automatycznie w trybie online lub trzeba ją wpisać ręcznie przy wypełnianiu PIT. W drugim należy umieścić numer KRS wytypowanej organizacji. Istotne jest właściwe podanie informacji. Błąd, szczególnie w numerze, spowoduje, że pieniądze nie zostaną przekazane, a korekta może okazać się niemożliwa. Darowizna na rzecz organizacji jest czymś innym niż przekazanie 1,5 proc. podatku. Choć faktycznie darujemy nasz podatek na rzecz podmiotu, to urząd skarbowy traktuje tę czynność zupełnie inaczej. A zatem nie należy łączyć 1,5 proc. na OPP z darowizną na cele pożytku publicznego.



Zostań bohaterem dzieci!

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI
PRZYJACIEL DZIECKA
ODDZIAŁ OKRĘGOWY W KOSZALINIE

ZOSTAŃ BOHATEREM DZIECKA I PRZEKAŻ NAM 1,5% PODATKU
WPISUJĄC NUMER KRS 0000304626

DZIĘKUJEMY, ŻE JESTEŚ Z NAMI!

Ile to jest 1,5 proc. podatku? Wiele osób myśli, że to kwota liczona od całości dochodu. Aby dokonać tego wyliczenia, musimy znać wartość podatku należnego. Jeżeli w ciągu 2023 r. odprowadziliśmy w zaliczkach podatek w wysokości 6.000 zł, nasz 1,5 proc. wyniesie 90 zł. Co ważne, przekazanie tak niewielkiej części podatku nic nas nie kosztuje.

Nikt nic nie straci

Podatnik nie straci złotówki; rozdysponowuje jedynie kwotę, którą i tak musiałby przekazać na rzecz Skarbu Państwa. Tak naprawdę nic nie zyska, ale też nic nie straci, a może wpłynąć na to, do kogo trafią pieniądze z jego podatków. W tym przypadku możemy więc mówić o korzyści moralnej.

„Przekazując każdą sumę na naszą działalność, udzielasz wsparcia podopiecznym – czytamy w apelu koszalińskiego TPD. – W ich imieniu jesteśmy wdzięczni za ten gest. Jednym z naszych zadań jest organizowanie wycieczek dla dzieci i młodzieży. Planujemy wyjazdy letnie i zimowe w góry i nas morze. Dzięki wsparciu podatników, mamy nadzieję, że również w tym roku będzie to możliwe”.

Na co jeszcze oddział przeznacza pieniądze, które mniej więcej w połowie roku otrzy-

muje z 1,5 proc. podatku? Bartosz Zabrocki: – *Część środków przeznaczymy na remont Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej, która zmieni siedzibę i przeprowadzi się do obiektu przy ulicy Bajkowej. To placówka dla czternastorga dzieci znajdujących się w całodobowej pieczy zastępczej.*

Podwójny pożytek

Pozostałe cele to: leczenie dzieci chorych, dofinansowanie operacji, zakupu sprzętu, transportu medycznego i turnusów rehabilitacyjny dla dzieci z niepełnosprawnościami oraz wsparcie funkcjonowania placówek. – *Pomóż nam pomagać!* – apeluje Bartosz Zabrocki.

TPD funkcjonuje przejrzysto i transparentnie, rozliczenia roczne działalności oddziału dostępne są na stronie głównej. Z tych dokumentów i licznych sprawozdań śródrocznych, jasno wynika, że każda złotówka przeznaczana jest na działalność bieżącą – pomaganie dzieciom.

Rozlicz się bezpłatnie online i podaruj 1,5 proc. podatku Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. Nasz numer KRS: 0000304626. – *Dziękujemy za każdy przejaw wsparcia* – podkreśla dyrektor placówek. – *To dobrze spentkowane pieniądze.*

Magdalena Grzybowska



Pamiętkowe zdjęcie władz i pracowników biura koszalińskiego TPD. Wykonane pod koniec grudnia 2023 r., z okazji składania życzeń, w atmosferze przedświątecznej, w siedzibie oddziału.

Gościem biura był tego dnia **Stefan Romecki** (siedzi w gustownym zielonym sweterku okolicznościowym), były parlamentarzysta ziemi koszalińskiej i podobnie jak, również widoczny na fotografii, **Henryk Zabrocki**, Kawaler Orderu Uśmiechu.

Fot. TPD Koszalin



Bardziej nie zawsze oznacza lepiej

Podobno to nie kompu-
ter spoczywa u podstaw re-
wolucji globalizmu, lecz coś,
co kojarzy się z tym odlegle,
w rzeczywistości jednak ode-
grało kluczową rolę w rozwoju
światowego handlu – konte-
ner. Stał się w dwudziestym
pierwszym wieku symbolem
transportu, niskich kosztów, wygody, porządku, sprawnej
logistyki, bezpieczeństwa przewożenia towarów. Konte-
ner to pudełko pocztowe, w którym po kuli ziemskiej krąży
wszystko, co wyprodukowane lub zebrane w punkcie A.
musi jak najszybciej i z największą korzyścią dotrzeć do
punktu B., by tam znaleźć nabywcę. Poczta tradycyjna
i kurierska, to przy stoczniowych przeładunkach elf w kra-
inie olbrzymów. Dlaczego o tym piszę?

Świat nie zmniejszył się, nie skurczył, nie wysuszył. Nie
jest rodzyńkiem po winogronie. Odległości nie uległy zmia-
nie. Przyspieszenie i naszą bliskość dają narzędzia, które po
to zostały stworzone, by zwiększać komfort i zyski. Innych
motywacji dla innowatorów nie ma, ponieważ nie są potrzeb-
ne. W kontenerowych kursach oceanicznych jak pod mikro-
skopem widać to, czego okiem nieświadomym, co naprawdę
widzi, nie dostrzegamy. Nie ma realnego i przewidywalnego
kierunku rozwoju cywilizacji. O postępie w równym stopniu
decyduje chaos, co porządek rzeczy, rozumiany, jako algo-
rytm potrzeb, możliwości i oczekiwań konsumenckich.

Długa jest droga od wynalazków: ognia i koła, do kon-
tenera, droga bardziej umowna, niż empirycznie zbadana,
droga raczej symboliczna, utkana z nowych znaczeń i po-
jęć, droga wyboista, bo koła na niej do dalszej jazdy stra-
ciły tysiące firm, koncernów, organizacji. Wyprawa po złote
runo dała nam jednak wgląd w relację między kontenerem
a koncernem. Pomijam zbieżność brzmienia obu słów, jak
sądzę, całkiem przypadkową. Ważne jest to, co – jak w wy-
bitnym filmie Sofii Coppoli – znajduje się między słowami.
Bez kontenera i koncernu nie miałbym komputera, na któ-
rym teraz zapisuję zdania. Ale czy byłbym przez to mniej
lub bardziej szczęśliwy?

Piszę to wszystko po rozmowie z kilkuletnim chłopcem,
którego spotkałem w przychodni lekarskiej. Czekał na mamę,
który przyszła z wizytą kontrolną. Nie mógł z nią wejść do ga-
binetu, czekał zatem cierpliwie i spokojnie, niemal w bezru-
chu obserwując to, co działo się na korytarzu. Jednak co jakiś
czas powoli i z namysłem zakrywał uszy dłońmi ułożonymi
w kołyski, co wskazywało na gest często i z konieczności
praktykowany. Nic nie mówił, dopiero, gdy napotkał mój zacie-
kawiony wzrok, uchylił jedną z kołysek, żeby słyszeć, co mówię
i wyjaśnił: „Głośno. Nie lubię jak jest tak głośno”. Pokiwałem
ze zrozumieniem głową, dla mnie też było za głośno.

Nie przez ogień i koło, lecz przez kontener i koncern
świat stał się zbyt hałaśliwy, szybki, gęsty od aktywności
ludzi, wiedzionych nie instynktem, lecz owczym pędem po-
goni za bardziej. Wszystko jest bardziej, a jeżeli nie jest,
to źle, bardzo źle. Powiecie, że to starszego pana maru-
dzenie, coś jak mantra, która przewija się w felietonach,
narzekanie zółtwa, że nie nadąża za światem, choć to jego
naturalny rytm marszu. A kto, poza głosem z reklam, po-
wiedział, że nadążać trzeba? Pokolenie chłopca, moich
wnucząt, z tego, co już widać po wielu jego rówieśniczkach
i rówieśnikach, niekoniecznie zgodzi się z rodzicami
w sprawie zwariowanego tempa życia.

Henryk Zabrocki
prezes TPD Koszalin

Rozmowa z Markiem Michalakiem w TV „Max”



Zapraszamy do obejrzenia roz-
mowy z **Markiem Michalakiem**,
Rzecznikiem Praw Dziecka w latach
2008-2018, pedagogiem i autorem po-
czytnych książek dla dzieci, a przede
wszystkim przyjacielem koszalińskie-
go TPD, który w listopadzie 2023 r.
był gościem konferencji „Jak przeciwi-
działać przemocy wobec dzieci i mło-
dzieży”, zorganizowanej przez oddział

w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. Rozmowa – w ramach codziennego cyklu „Tło wydarzeń” – została wyemitowana na antenie koszalińskiej telewizji „Max”, a obecnie dostępna jest na kanale: youtube.com/watch?v=wrJ29JYwksI.

Pracowity przełom roku



Grudzień i styczeń każdego roku w organi-
zacji pozarządowej to czas wzmożonej pracy.
Tak jest również w koszalińskim oddziale TPD.
– Corocznie stajemy do konkursów ofert orga-
nizowanych przez samorządy – przypomina
Bartosz Zabrocki, dyrektor placówek i spe-
cjalista ds. projektów. – *Żeby nasze placówki
wsparcia dziennego funkcjonowały przez kolej-
ny rok, musimy przygotować szesnaście ofert
realizacji zadania publicznego.*

Kolejnym krokiem jest przygotowanie spra-
wozdań z poprzedniego roku z wydatkowania środków. – *Nie zwalnia nas to z bieżącej
pracy – dodaje Bartosz Zabrocki. – Dbamy, aby wszystko było na czas – podkreśla. Na
profilu FB znajdziemy więcej zdjęć z grudniowo-styczniovych prac administracyjnych.
Na zdjęciu od prawej: Justyna Basiejko, koordynatorka placówek kołobrzeskich i świ-
dwińskich, obok Oliwia Szajner, sekretarz zarządu oddziału. (mg)*

Fot. Bartosz Zabrocki

O TPD w „Kołobrzeskich Wiadomościach”

W najnowszym wydaniu „Kołobrzeskich Wiadomości”, magazynie wydawanym
– jak wskazuje tytuł – w Kołobrzegu, przez zaprzyjaźnionego z koszalińskim TPD
fotografa, fotoreportera i dziennikarza **Kazimierza Ratajczyka**, znajdziemy dwie
informacje dotyczące naszej organizacji. Pierwsza to notka ze zdjęciem o odsłonięciu
w Drzonowie pod Świdwinem muralu dedykowanego TPD. „Wiadomości” donoszą też
o tym, że park w zachodniej części Kołobrzegu otrzymał imię **Antoniego Szarmacha**
(1946-2020), działacza społecznego, również TPD, przewodnika PTTK, nauczyciela,
żeglarza i miłośnika przyrody. Drukowane „Kołobrzeskie Wiadomości” dostępne są
bezpłatnie między innymi w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. (pp)

Świat Dziecka – Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Zarząd Okręgowy w Koszalinie, ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego 11-15, Koszalin 75-501

Kontakt: 94/342 56 27, 94/342 36 16; koszalin@tpd24.pl

Redakcja: zespół. Redaktor prowadzący: Piotr Pawłowski. Kolegium redakcyjne: Społeczna Rada Programowa TPD w Koszalinie.

Redakcja techniczno-graficzna: Zbigniew Janiszewski.

Warto zatrzymać się w biegu między być, a mieć (część 1)

Rozmowa z Henrykiem Zabrockim, pedagogiem, terapeutą, prezesem Oddziału Okręgowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie



2019 r. Ceremonia wręczenia Henrykowi Zabrockiemu tytułu Kawalera Orderu Uśmiechu. Gratulacje i życzenia od Wiesława Kolaka, ówczesnego prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie

– Dlaczego – jak wynika z najnowszych badań – większość dzieci ma złą kondycję psychiczną i fizyczną?

– Pytanie zawiera dwie warstwy, muszą zatem być dwie odpowiedzi. Ciało jest nierozwalnie związane z umysłem, a fizyczność ze stanem psychicznym. Jeżeli dziecko ma złą kondycję psychiczną, identyczna będzie kondycja fizyczna. Działa to również w drugą stronę. Powody pogarszającej się u dzieci i młodzieży kondycji psychicznej są natomiast złożone i wymagają nie tylko badań i analiz, ale też realnego, natychmiastowego działania. Tego ostatniego, poza tym, co robią niektóre organizacje pozarządowe, jak na przykład TPD, nie dostrzegam. To dla mnie powód do troski, zmartwienia.

– Jakie zatem są powody złego samopoczucia dzieci?

– Za najważniejszy przyjmuję to, co ze świata dorosłych przenika do rzeczywistości dzieci. To, co dzieci czują, widzą, słyszą, ale także co doświadczają w relacjach z dorosłymi, ma na nich zasadniczy wpływ. Ponieważ przekaz bywa krytyczny, nastawienie rodziców do wielu spraw i innych ludzi negatywne, dzieci przejmują punkt widzenia opiekunów.

– Czyli, w skrócie, dorośli mają największy wpływ na dzieci?

– Od zawsze; to relacja sprzężona, a rozwalne tylko w szczególnych sytuacjach, na przykład, gdy dziecko sprzeciwia się wyrządzonej mu przez rodzica krzywdzie. W innych przypadkach rodzic jest wzorcem zachowania, postępowania, myślenia.

– Jednak dziecko funkcjonuje także poza domem rodzinnym.

– Zgadza się, ale poza nim działają również inne mechanizmy.

– Co pan ma na myśli?

– Mechanizmy obronne, które pojawiają się w sytuacji zagrożenia realnego lub – co występuje częściej – nierealnego. Skupmy się jednak na realnym. Pandemia wcześniej, wojna później i teraz, rozwarstwienie materialne społeczeństwa, drożyzna, podwyżki, konflikty, nieustanne bitwy polityczne w mediach, niepokój, stres – wszystko to odbija się na samopoczuciu dzieci. Negatywne emocje wpływają na ciało; zaczyna częściej boleć głowa, brzuch, pojawiają się problemy żywieniowe, kryzysy psychiczne.

– Jakie znaczenia w tym przypadku mają emocje?

– Obawiam się, że fundamentalne; żal, złość, agresja mogą wywoływać różne stany. Niestety, przypadłości fizyczne nie zawsze są

łączone, a nawet kojarzone z emocjami. Rodzice mówią do lekarza: „Córka głodzi się lub przejada”, w apetycie bądź jego braku doszukując się istoty problemu. A punkt krytyczny dla dziecka znajduje się na przykład w toksycznej relacji rówieśniczej, przemocy, wykluczeniu.

– Czym jest ta reakcja ciała na stany emocjonalna?

– Kołem ratunkowym, wentylem. Gdy emocje nie potrafią znaleźć ujścia w zachowaniu, w tym, co młody człowiek mówi, czasami wykrzyczy, wpływają na ciało. Jakby w ten sposób chciały wyjść z człowieka.

– Skąd aż tak zła samoocena u młodzieży?

– Dziecko słyszy od rodziców, że znajomi byli na urlopie w Grecji, Egipcie, kupili nowe auto, zainwestowali w kawalerkę. Oni tymczasem na takie wydatki nie mogą sobie pozwolić. Frustracja opiekunów przenosi się na dzieci, które doświadczają odmiennego traktowania w szkole; bo to ci, którzy „nigdzie nie byli na wakacjach”, chociaż na przykład zwiedzili Warszawę. Jak widać po wydarzeniach z ostatnich miesięcy, spada kondycja całego społeczeństwa. Tego nie da się oddzielić, to znajduje odbicie w dzieciach.

– Jaki wpływ na dzieci mają: kultura i media?

– Odnoszę wrażenie, że kluczowy. Jeszcze przed pandemią media, niestety prowokowane przez koncerty za pośrednictwem reklam i tak zwanych mentorów czy influencerów, w rzeczywistości będących ambasadorami marek lub całych branż, mają ogromny wpływ na zjawisko, które w dzieciach wywołuje emocje – porównywanie siebie i swojego otoczenia do innych. W domyśle: bogatszych, zamożniejszych, lepiej ustawionych życiowo.

– „Oni są lepsi, bo mają więcej, a my, choć wysoko rozwinięci intelektualnie, jesteśmy gorsi, bo nie mamy lub mamy mniej”, tak?

– Coś w tym rodzaju; tak to można ująć. Na poziom samooceny w mniejszym stopniu wpływa to, jakie mamy wykształcenie, co i dla kogo robimy, co czytamy, oglądamy. Jeżeli nie mamy tego, co wymaga etykieta środowiskowa, równieśnicza czy sąsiedzka, zaczynamy popadać w popłoch. Pojawia się obawa, jak będziemy traktowani i co na tym stracimy. Prestiż dzisiaj oznacza coś zupełnie innego niż przed laty. Nieuniknione jest porównywanie się do innych. Ten medal ma jednak także drugą stronę: we frustrację wpadają dzieci, które mają wszystko.

– Dlaczego?

– Często – pod wpływem tego, co mają –

tracą kontakt z rzeczywistością, chcą mieć jeszcze więcej bądź czują wykluczenie z powodu stanu finansów rodziców. Powodów może być wiele, w tym przypadku nie ma tak zwanego odbicia wahadła, ponieważ w obu przypadkach jest ono wychylone maksymalnie lub płynnie przechodzi z prawego odchyłu w lewe. „Znajomi nie zaprosili mnie na domówkę, bo obawiają się, że nie przyjdę na imprezę organizowaną w pokoiku na szóstym piętrze wieżowca”. Tak źle i tak niedobrze. Natomiast młodzi ludzie, którzy pod wpływem działalności rodziców zaczynają mieć więcej, zaczynają eliminować koleżanki i kolegów z „poprzedniego życia”. Wszystko to są bardzo skomplikowane zależności.

– Pan mówi o okrutnych i bezwzględnych zachowaniach.

– Ponieważ z takimi mamy do czynienia. Wynika to z wielu różnych raportów, nie chodzi tylko o badania empirycznie stan psychiczny dzieci, lecz również o ich relacje, zachowania, więzi, o to, jak zachowują się wobec otoczenia, rodziców, najbliższych, nauczycieli. Akcja – niekiedy odwetowa, bo skoro czują się źle, chcą, by inni poczuli to samo.

– Gdzie w tym wszystkim może wystąpić przemoc?

– Wszędzie, na każdym kroku: „Bo mam, bo nie mam, bo miałem, ale nie mam, chcę mieć, bo nie mogę mieć, bo inni mają, bo ona ma, przez co nienawidzę jej/jego, chcę by cierpiał/cierpiała bardziej ode mnie...” i tak dalej. Tego nie trzeba tłumaczyć. Niedawno czytałem o przypadku pobicia dziewczynki przez koleżankę. Poszło o kurtkę pożyczoną i nie oddaną w terminie. Drobnie nieporozumienie, pod wpływem innych i nagromadzonych emocji, urosło do rozmiaru krwawego rozliczenia.

– Gdzie dzieci powinny znaleźć wsparcie, oparcie, pomoc?

– Przede wszystkim, ale nie jedynie, w domu, rodzinie, w rodzicach. Dzieci są, bo tak to czują i tak deklarują, samotne, osobne, zdarza się, że wykluczone albo zaniedbane. Pozostawione same nie poradzą sobie i nie znajdą wyjścia z labiryntu emocji, których nie rozpoznają i nie potrafią nazwać, bo szkoła tego nie uczy. Uczy wielu innych rzeczy, a na najważniejsze w życiu człowieka kompetencje nie zwraca uwagi lub czyni to pobieżnie.

Rozmawiał: Piotr Pawłowski
Fot. Marcin Golik

Analiza autorstwa Henryka Zabrockiego: czy klapsy do przemoc – str. 4

Druga część rozmowy – w marcowym wydaniu „Świata Dziecka”

Czy klaps jest elementem przemocy?



Oczywiście, to pytanie retoryczne, które jednak rozbrzmiewa w głowach wielu rodziców. Przerażające jest, że nie tylko rodzice, ale i część nauczycieli, wychowawców, opiekunów, nie dostrzega w klapsach nic złego lub tego rodzaju postępowanie lekceważy, bagatelizuje. Większość z nich uważa wręcz, że klaps jest dobrą metodą wychowawczą. Co to oznacza dla dziecka?

Od razu też nasuwają się inne pytania. Jak walczyć z tym barbarzyńskim stereotypem? Jak podnieść świadomość ludzi, którzy odpowiadają za wychowanie dzieci i młodzieży; pokoleń, które nas zastąpią? A w przyszłości to my będziemy korzystać z ich opieki, troski, wsparcia. Wreszcie pytanie z gatunku fundamentalnych: jak mówić o przemocy, jej mechanizmach, metodach, skutkach i wskaźnikach, skoro klapsy od pokoleń Polek i Polaków uznawane były i są za „perswazyjną formę kary”, a niekiedy tylko zastępują upomnienia?

Krzywda dziecka

Definicja krzywdzenia dziecka brzmi: „To zachowania intencjonalne bądź ich braki, które powodują lub mogą spowodować szkody dla dobra, rozwoju czy zdrowia dziecka”. Tylko tyle i aż tyle. W tym zdaniu zawiera się wszystko: bezradność i bezsilność rodzica, jego brak umiejętności wychowawczych, zło postaw toksycznych, dramat i rozdarcie kochającego rodzica dziecka bitego, maltretowanego, skazanego na osamotnienie.

A równocześnie akt zaniechania, zapomnienia, pomijania, zaniedbania. Z definicji tej wynika jednak jasno, że kary fizyczne, w tym klapsy, są formą krzywdzenia dziecka. Powodują ból, uczucie upokorzenia. Niszczą sferę emocji, obniżają poczucie wartości, deprecjonują, młodego człowieka uprzedmiotawiają. Wielu rodziców, powtórzą to z uporem, ponieważ to powtarzać trzeba, dla przestrogi, ku pamięci, twierdzi, że klapsy to nie bicie, a jedynie „metoda dyscyplinująca dziecko”. Bzdura.

Strach jak ogień

Przykłady aktów przemocy wobec dzieci świadczą o tym, że żaden sprawca, który zakatował swoje dziecko na śmierć, nie chciał zabić, a tylko właśnie zdyscyplinować. Ileż zła kryje się w tym ostatnim słowie! Sam fakt, że nahać, a więc rodzaj skórzanego, plecionego bicia na krótkiej rękojeści z uchwytem, by nie zsuwał się oprawcy z dłoni, stosowanego do bicia i zadawania dotkliwych ciosów, nazywany dyscypliną, może budzić negatywne skojarzenia, przerażenie, strach.

A strachu, dla dobra własnego i naszych dzieci, powinniśmy unikać jak ognia. Strach wywołuje emocje, które prowadzą do działań i zachowań szkodliwych indywidualnie i społecznie. Strach determinuje człowieka do czynów zakazanych, uruchamia odruchy niepożądane i najgorsze instynkty, wywołuje dolegliwości, które mogą przekształcić się w kryzys. Strach to współczesna forma trucizny, która

zatrzuwa i niszczy więzi oraz relacje społeczne.

Blizny pamięci

Granica pomiędzy klapsiem, a biciem, ciężką przemocą, nie jest wcale tak odległa. Zwykle przemoc wobec dziecka zaczyna się właśnie od małego klapsa. Tymczasem warto sobie uświadomić, że każdy klaps boli, jeżeli nie fizycznie, to psychicznie. A jeżeli biją kochani rodzice – to boli podwójnie. Klaps – to akt przemocy silniejszego wobec słabszego – o tym trzeba pamiętać.

Wymierzając klapsa, rodzic nie uczy dziecka niczego wartościowego, a już na pewno odróżniania dobra od zła. Głównie obrazuje swoją bezradność. Wyładowuje złość i gniew. Agresja staje się motorem napędowym spontanicznego i nieprzemyślanego działania, podczas którego dorosły może zatracić umiar, doprowadzić do okaleczenia, trwałych urazów u ofiary ataku. Dla dziecka blizna to dowód doświadczenia czegoś o ogromnym ładunku emocjonalnym.

Wartość nadrzędna

Dlaczego rodzice sięgają po tak drastyczny „instrument wychowawczy”? Ponieważ sami zostali wychowani przy użyciu przemocy jako metody „naprawiania ludzi” bądź świata. Pomimo zakrojonych na szeroką skalę kampanii informacyjnych, możliwości samokształcenia, wbrew temu, co mówią specjaliści i do czego nakłaniają nauczyciele, psychologowie, pedagodzy, wielu z dorosłych wciąż nie wie, że klaps nie daje efektów wychowawczych.

Dorośli trwają w błędnym przekonaniu, że „klaps nie boli”, „klaps to tylko... klaps”, „klaps to jedynie trochę strachu, strach dyscyplinuje, a dyscyplina jeszcze nikomu nie zaszkodziła” i tak dalej. Tego rodzaju stereotypów jest wiele, mógłbym je mnożyć i przytaczać, ale nie to stanowi istotę problemu, lecz niezrozumiała konsekwencja, z jaką rodzice krzywdzą dzieci tak, jak sami byli krzywdzeni. Gdzie w tym wrażliwość, empatia? Czyż zdrowie, także psychiczne dziecka nie jest ważniejsze od słynnej strefy komfortu rodzica? Dbałość o potomstwo to wartości nadrzędna!

Klapsy, czyli bicie

Klapsy, o czym wspominałem, wydają się najłatwiejszą i najskuteczniejszą metodą wychowawczą. Przekładając to na inne obszary życia – bicie drugiego człowieka zostaje wprowadzone do poziomu instrumentalnego, nie jest zagrożone karą, a więc staje się bezkarne. Przynajmniej z prawnego punktu widzenia.

Dziecko, kiedy dostaje klapsa, czuje niepokój, niepewność. Zaczyna zastanawiać się, czy

popeniło błąd, zrobiło coś złe, może powinno robić to, o co rodzic ma pretensję. Jednak jest to sukces krótkotrwały. Z czasem dziecko może przywyknąć do klapsów i dalej robić swoje, a rodzic, wytrwale zmierzając do oczekiwanego efektu, bić mocniej i częściej.

W ten sposób napręża się i tak już sięgająca granic wytrzymałości spirala przemocy i wzajemnej niechęci, rozczarowania i pretensji. A w przyszłości niewykluczone jest pojawienie się nienawiści. Nie wzbudzi się klapsiem również respektu i szacunku, a jedynie, co podkreślałam, strach, lęk.

Nie tędy droga!

Przestraszone dziecko może unikać przy rodzicach zachowania, za które dostaje lanie, ale nie nauczy się właściwego postępowania. Nie tędy droga.

Klapsy są rodzajem „czarnej pedagogiki”, która uczy przemocy. Pokazują, że przemoc jest dozwolona i akceptowana w kontaktach międzyludzkich. Co więcej, że to sposób załatwiania różnych trudnych spraw. Klapsy niszczą poczucie bezpieczeństwa, godności. Powodują pogorszenie więzi z rodzicami i rzutują na relację z innymi. W następstwie tego dziecko będzie w przyszłości budować relacje oparte na strachu, może wykorzystywać przewagę fizyczną. W tym zachowaniu nie będzie nawet śladu szacunku, uznania czyjejs podmiotowości. Bo w dzieciństwie klapsy dają dziecku sygnał o przedmiotowym traktowaniu. Mogą wzbudzać chęć odwetu, pragnienie zemsty, która na rodzica najczęściej spada w okresie jego starości.

Warto coś zmienić

Klapsy odkształcają wrażliwość i mają wpływ na poziom współczucia dla innych i samego siebie. Dziecko dostając klapsa nabywa przekonania, że ukochana osoba, nierzadko autorytet, może i ma prawo zadawać ból i cierpienie.

Doświadczając przemocy dziecko może także odwzorowywać zachowania rodzica i w sytuacjach konfliktowych bić słabszych lub wyrosnąć na osobę uległą wobec innych. Klaps zawsze poniża, ogranicza, wycofuje. Aby tego wszystkiego uniknąć, nie wystarczy o tym mówić. Należy wyposażać rodziców w alternatywne sposoby postępowania z dziećmi.

Odpowiadając więc ostatecznie na pytanie zadane w tytule: tak, klaps jest aktem przemocy. Tak, w niektórych społecznościach klapsy zadane w miejscu publicznym mogą wiązać się konsekwencjami prawnymi. Tak, klaps to bicie, a bicie to wyrządzenie zła i krzywdzenie ludzi.

Henryk Zabrocki



Nowa Rzeczniczka Praw Dziecka chce współpracować z TPD

To było nie tylko niezwykle i niecodzienne, ale także nieoczekiwane i interesujące spotkanie z bardzo ciekawym gościem i przebiegiem! Nowa Rzeczniczka Praw Dziecka (RPD), **Monika Horna-Cieślak**, przyjęła zaproszenie **Kazimierza Pleśniaka**, prezesa Oddziału Okręgowego TPD w Legnicy i Dolnośląskiego Oddziału Regionalnego TPD, do odwiedzenia dzieci z Legnicy, uczestniczących w zimowisku zorganizowanym w Centrum Rehabilitacji Edukacji i Opieki TPD „Helenów” w Warszawie.



Kazimierz Pleśniak słynie z organizacji spotkań, które uchodzą za niemożliwe do realizacji. Najlepszym przykładem są wizyty na koloniach i zimowiskach dla dzieci legnickich Agaty Kornhauser-Dudy, pierwszej damy Polski i rewizyty gości z Legnicy w Pałacu Prezydenckim na zaproszenie żony prezydenta RP.

Wystarczy chcieć!

– Dla nas nie ma rzeczy niemożliwych – deklaruje z werwą prezes TPD w Legnicy. – Na co dzień zmagamy się z różnymi trudnościami, przeciwnościami losu, procedurami i sytuacjami, które inne osoby już dawno zniechęciłyby do działania na rzecz dzieci. Nie poddajemy się, wciąż podejmujemy nowe inicjatywy, staramy się, żeby najmłodszy mieli więcej powodów do radości i zadowolenia.

17 stycznia br. do dzieci i wychowawców z Legnicy, wypoczywających i pracujących w „Helenowie”, przyjechała nowa RPD. Było to również pierwsze spotkanie Moniki Hornej-Cieślak z przedstawicielami władz TPD, ponieważ w rozmowach uczestniczyły: **Jolanta Szklar-ska**, sekretarz generalna TPD, **Irena Malanowska**, redaktor naczelna magazynu „Przyjaciela Dziecka” i **Agnieszka Zasepa-Janik**, która w Zarządzie Głównym TPD zajmuje się współpracą z placówkami wsparcia dziennego w całym kraju.

Teraz do Koszalina

Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie zauważa, że z inicjatywy Kazimierza Pleśniaka, która miała służyć urozmaiceniu wypoczynku podopiecznych oddziału legnickiego, wyszło

swoiste „spotkanie na szczycie”: – *Podziwiam i doceniam kolegę Kazimierza za operatywność i skuteczność – przyznaje. – Było to spotkanie ważne dla nas wszystkich. Nowa rzeczniczka już w pierwszym miesiącu urzędowania miała okazję osobiście przekonać się, jak działa TPD: co, jak i dla kogo, gdzie i na jakim poziomie jakości pracy wychowawców robimy dla dzieci i młodzieży.*

Henryk Zabrocki nie kryje też, że w najbliższych planach ma zaproszenie RPD do Koszalina. – *Okazji zapewne będzie wiele, wybierzemy najlepszą – dodaje. – Każdy oddział specjalizuje się w innym rodzaju działalności. Dla przykładu: Legnica to koła przyjaciół dzieci, Przemysł – zorganizowane formy wypoczynku dla podopiecznych, a Koszalin – prowadzenie placówek, w tym całodobowej, szkoły dla rodziców, wydawnictwa. Chcemy o tym wszystkim rzecznik opowiedzieć i zaprosić ją do odwiedzenia placówek w regionie koszalińskim.*

Pytania o kartkówki

Na razie jednak w „Helenowie” Monika Horna-Cieślak przywitała się ze wszystkimi dziećmi i dorosłymi każdemu podając dłoń. Wspólnie z jednym z wielu uczestników zimowiska zapaliła płomień imitujący ognisko, który wprowadził zgromadzonych w ciepłą i przyjazną atmosferę.

Dzieci, przy akompaniamencie gitary, na której zagrał sam **Zbigniew Drzewiecki**, dyrektor Centrum TPD „Helenów”, zaśpiewały specjalnie na tę okazję napisaną piosenkę o TPD, a potem, razem z rzeczniczką i innymi gośćmi, kolędę „Wśród nocnej ciszy” i znaną piosenkę Majki Jeżowskiej „Laleczka z saskiej porcelany”. Po części artystycznej Monika Horna-Cieślak zaproponowała serię pytań, co okazało się dla wszystkich ciekawym punktem programu spotkania.

Większość pytań kierowanych do RPD dotyczyło szkoły i nauki, oto najczęściej zadawane: „Czy można zlikwidować niezapowiedziane kartkówki w szkole?”; „Czy może nie być prac domowych?”; „Czy lekcje mogą być skrócone do 30 minut?”; „Czy przerwa może być dłuższa?”.

Bieganie i zupa dyniowa

Monika Horna-Cieślak odpowiedziała na wszystkie pytania, sama natomiast była cie-

kawa, co dzieci lubią w szkole. Uczestniczki i uczestnicy lubią na przykład: „Gdy nauczyciele są wyrozumiali i otwarci na rozmowę”; „Towarzystwo kolegów i koleżanek”; „Dobre oceny”; „Zajęcia wychowania fizycznego i plastyczne”.

Oprócz pytań typowo szkolnych młodzi ludzie byli ciekawi samej rzeczniczki. Dlatego między innymi zapytali Monikę Horną-Cieślak o ulubioną potrawę, którą okazała się zupa dyniowa. W odpowiedzi na pytanie o preferowany sport, RPD wskazała bieganie i tenis ziemny. – *Każdy głos wyrażony przez dziecko jest ważny i nie pozostanie bez odzewu – zapewniła RPD pod koniec wizyty. – Ponieważ najwięcej pytań dotyczyło edukacji, każdy postulat zostanie przekazany do odpowiednich osób zajmujących się funkcjonowaniem systemu szkolnictwa.*

Zgoda na współdziałanie

Rzeczniczka, wspólnie z kierowniczką Biura RPD **Anną Michalik-Majzner**, podarowała podopiecznym TPD upominki. Sama natomiast otrzymała od dzieci i przedstawicieli TPD bukiet kwiatów, pamiątkowe albumy i publikacje o organizacji. Była też chwila na wspólne zdjęcia i okazja do rozmowy o współpracy urzędu RPD z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Monika Horna-Cieślak zapewniła, że współdziałanie jest nie tylko możliwe, ale także potrzebne – dla dobra dzieci.

Nowa rzeczniczka pochodzi z Grudziądza. To adwokatka i działaczka społeczna, która – jak deklaruje – szeroko pojętymi sprawami dzieci zajmuje się od 19. roku życia. Jest absolwentką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 2014-2016 odbyła aplikację adwokacką. Umiejętności zawodowe wykorzystuje w działaniach na rzecz przestrzegania praw dziecka. Członkini Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. Była wolontariuszką Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, współpracowała z Komitetem Ochrony Praw Dziecka. Obecnie musiela zawiesić aktywność społeczną.

oprac. (mg)

źródło: informacje biura Zarządu Głównego TPD w Warszawie
Fot. TPD Warszawa, TPD Legnica

Tak powstawała „Piosenka świąteczna” 2023



Tak powstawała nowa „Piosenka świąteczna” z najlepszymi życzeniami od Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie! Słowa i muzyka: **Monika Korpowska**, aranżacja: **Maciej Osada-Sobczyński** (na zdjęciu); realizacja teledysku: **Marcin Golik** z kreatywnie.org; wykonanie: **Monika Korpowska** i **Henryk Zabrocki** oraz podopieczni ogniska „Północ”. Poza wymienionymi artystami, w teledysku, dostępnym teraz na kanale YT oddziału, wystąpili: pracownicy biura TPD, nauczyciele i wychowawcy koszalińskich placówek. Zespół zagrał w składzie: **Wojciech Madera** – gitara, **Krzysztof Kretkowski** – bas, **Liudmyla Kava** – skrzypce, **Marian Ratz** – puzon. (pp)

Fot. Radosław Koleśnik

„Horyzont”: spotkanie edukacyjne z policjantką



Jak wiadomo, wiedzy i umiejętności nigdy nie jest za wiele – wychodząc z tego założenia w środowiskowym ognisku wychowawczym TPD „Horyzont” w Koszalinie odbyło się spotkanie podopiecznych z funkcjonariuszką policji. Miało ono charakter informacyjny, ale też umożliwiło młodym

osobom przypomnienie sobie różnych zasad bezpiecznego zachowania w miejscach publicznych, w szkole, poza domem.

Fot. TPD Koszalin

Z żalem powiadamy, że 19 stycznia 2024 r. po ciężkiej chorobie, w wieku 66 lat, odeszła

Marzenna Kostka,

współpracująca z redakcją „Przyjaciela Dziecka”, z-ca red. nac., autorka artykułów i wywiadów dotyczących problemów opieki i pomocy dzieciom.



„Kotki”: dzieci upiekły bułki i chleb

Grupa „Kotki” z koszalińskiego przedszkola TPD „Przyjaciel Dziecka” uczestniczyła w cyklu zajęć pod hasłem „Od ziarenka do bochenka”. – Dzieci zapoznały się ze wszystkimi etapami wypieku chleba – relacjonuje **Monika Zawadzińska-Sowa**, nauczycielka „Kotków”. – Chleb jest symbolem niełatwej fizycznie pracy piekarza, a na poziomie dostarczania produktów lub półproduktów również rolnika, młynarza – o tym także rozmawialiśmy.



Dzieci interesowało dosłownie wszystko, co ma związek z pieczeniem chleba, bagietek, bułek i drożdżówek. Jednak największe wrażenie na maluchach zrobiła możliwość własnoręcznego przygotowania wypieków. – Na zakończenie cyklu tych zajęć przedszkolaki upiekły bułeczki i pyszny chleb – podsumowuje nauczycielka. – Dzięki temu obecnie ich wiedza ma zakres nie tylko teoretyczny, lecz również praktyczny.

Fot. TPD Koszalin

Dotacja ze Społecznika na zajęcia muzyczne



Po raz kolejny koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) został beneficjentem Programu Społecznik (na lata 2022-2024). Tym razem animatorzy zorganizują warsztaty muzyczne pod tytułem „Opowieści afrykańskich rytmów”. Będą to zajęcia edukacyjne adresowane do dzieci ze środowiskowego ogniska wychowawczego „Zacisze” w Koszalinie.

Program Społecznik umożliwia organizacjom pozarządowym i grupom nieformalnym realizację ciekawych działań społecznych, projektów, zawodów sportowych, badań profilaktycznych. Od lutego br. do lipca br. zaplanowanych zostało 410 nowych inicjatyw. Dysponentem pieniędzy do podziału na zadania jest samorząd województwa zachodniopomorskiego.

Podpisanie umów dotacyjnych z udziałem mediów nastąpiło 22 stycznia br. w siedzibie Koszalińskiej Agencji Rozwoju Regionalnego (KARR). W spotkaniu z przedstawicielami organizacji uczestniczyli: **Natalia Wegner**, prezes KARR i **Tomasz Sobieraj**, wicemarszałek zachodniopomorski. Granty wynoszą po 5 tys. zł dla podmiotu na realizację pojedynczej inicjatywy.

– Projekt, który zgłosiliśmy przygotowała **Agnieszka Bolesta**, wychowawczyni z najdłuższym stażem ogniskowym – informuje **Henryk Zabrocki**, prezes TPD w Koszalinie. – W codziennej działalności duży nacisk kładziemy na rozwój dzieci poprzez kulturę i sztukę. Na pierwszym miejscu zaś stawiamy umuzykalnienie, które wyzwala ekspresję i wrażliwość. (pp)

Fot. UM WZ

„Delfinki”: wizyta na lodowisku i zimowe zabawy



– *Styczeń upłynął nam bardzo szybko* – wyjaśnia **Emilia Zgorzałek**, nauczycielka grypy „Delfinki” przedszkola koszalińskiego TPD „Muszelka” w Grzybowie. – *Zima w tym roku nie podarowała nam za dużo śniegu, ale wyczarowała lodowisko. Bawiliśmy się znakomicie. Stworzyliśmy również lodowe obrazy, dużo spacerowaliśmy. W dalszym ciągu czekamy na śnieg...*

Fot. TPD Grzybowo

„Przyjaciół Dziecka”: leśniczy opowiedział o lesie

„Kotki” i „Jagódki” z koszalińskiego przedszkola TPD „Przyjaciół Dziecka” spotkały się z wyjątkowym gościem – leśniczym. – *Maluchy dowiedziały się, czym ich rozmówca zajmuje się zawodowo* – wyjaśnia **Katarzyna Zbrzeźniak**, nauczycielka „Jagódek”. – *Poza tym, jakie skarby możemy znaleźć w lesie w każdej z pór roku.*

Jednak to nie wszystko. Leśniczy wyjaśnił najmłodszym, że człowiek jest gościem w lesie i musi szanować rośliny, drzewostan, zwyczajnie zwierząt w nim mieszkających. Dzieci miały okazję poznać wybrane gatunki drzew rosnące w naszych lasach. W ramach podziękowania za wizytę wreczyły leśniczemu laurkę, którą samodzielnie przygotowały.

Fot. TPD Koszalin



„Zaciszę”: gościnne występy w WTZ Koszalin



Młodzi artyści z grupy „Zaciszaki”, a zarazem podopieczni koszalińskiego ogniska TPD „Zaciszę”, wraz z wychowawcami i akompaniującym formacji **Wojtkiem Maderą**, muzykiem i animatorem, byli gośćmi uczestniczek i uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej (WTZ) nr 2 koła Polskiego Stowarzyszenia Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną w Koszalinie.

Jak to zwykle w gościach bywa, nie mogło zabraknąć przyjaznej atmosfery, ale przede wszystkim było muzycznie i integracyjnie. A przy okazji prezentacji swoich zdolności wokalnych, młodzi ludzie zwiedzili pracownię WTZ, gdzie zapoznali się ze specyfiką pracy warsztatowej.

Fot. WTZ PSONI

„Motylki”: list do Gwiazdora i miniaturowa elektrownia

Mają głowy pełne pomysłów, a ręce pełne pracy. Dzieci z koszalińskiego przedszkola TPD „Motylki” w Manowie doskonale radzą sobie w każdej sytuacji. – *Byliśmy na poczcie, żeby wysłać list do Gwiazdora z podziękowaniami za otrzymane przed świętami prezenty* – mówi **Urszula Drag**, nauczycielka „Motylków”. – *Wcześniej każdy maluch napisał osobny list do Gwiazdora, wskazując, co chciałby otrzymać w paczce z upominkami. Dla dzieci to zadanie nie było łatwe, wymagało dokonania wyboru.*



Z cyklu „poznajemy zasady działania sprzętów i urządzeń” przedszkolami – podczas zajęć z **Andrzejem Dragiem**, wolontariuszem współpracującym z „Motylkami” – dowiedziały się jak działa naturalne źródło prądu, czyli elektrownia wiatrowa. – *Z przygotowanych elementów, dzieci wspólnie z Andrzejem złożyły elektrownię wiatrową w miniatuře* – objaśnia Urszula Drag. – *Z wielkim zainteresowaniem obserwowały jej działanie i efekty. Ciekawe były także doświadczenia z próbnikiem prądu.*

Fot. TPD Manowo

„Troskliwe Misie”: obchody specjalnych dni



W przedszkolu koszalińskiego TPD „Troskliwe Misie” w Zieleniewie opodal Kołobrzegu każda okazja jest dobra do współdziałania dzieci i prezentacji ich umiejętności, talentów i tego, czego szybko uczą się podczas zajęć i warsztatów. – *Dzieci obchodziły dzień postaci z bajek* – wyjaśnia **Katarzyna Gieźna**, nauczycielka „Misiów”. – *Tego dnia wszystkie przyszyły przebrane w stroje ulubionych bohaterów kreskówek.*

Przedokolaki świętowały również dzień pluszowego misia – to specjalna uroczystość dla uczczenia także nazwy placówki. – *To dzień pełen zabaw, konkursów i quizów związanych z tematyką pluszowych misiów* – precyzuje Katarzyna Gieźna. – *Zmiana pory roku natomiast była doskonałą okazją do przygotowania zapasów zimowych. Robiliśmy kompot, który dzieci zabrały do domu.*

Jednak i to nie wszystko, co znalazło się w harmonogramie wydarzeń „Troskliwych Misiów”. Kolejnym dniem specjalnym był bowiem dzień kundelka. – *Wybraliśmy się na wycieczkę do schroniska dla zwierząt „Reks” w Kołobrzegu, dokąd zabraliśmy zebraną wcześniej karmę* – tłumaczy nauczycielka. – *Nie zapomnieliśmy także o dniu dyni. Zorganizowaliśmy jesienny piknik połączony z zabawami sportowymi i pieczeniem kielbasek.*

Fot. TPD Zieleniewo



„Rumcajs”: wizyta w kinie w Drawsku



Dzieci z przedszkola TPD „Rumcajs” w Brzeźnie wybrały się do kina „Drawa” w Drawsku Pomorskim na projekcję filmu animowanego „Kicia Kocia pod choinkę”. – Po dotarciu na miejsce maluchy zajęły miejsca w sali kinowej i z niecierpliwością oczekiwały seansu – mówi Kinga Kricka, nauczycielka „Rumcajsów”. – Podczas

ważnego śledzenia przygód uroczej i sympatycznej kotki przedszkolaki zjadły się popcornem, czyli obowiązkowym przysmakiem widza kinowego.

Jak wyjaśnia Kinga Kricka: – Celem naszego wyjazdu było rozwijanie nawyków kulturalnego zachowania się w miejscach publicznych i środkach transportu, integracja dzieci, obcowanie z kulturą i poszerzanie horyzontów. Wyjazd był niezwykle udany, najmłodszym przez cały czas towarzyszył dobry humor, uśmiech nie zniknął z twarzy, a wrażenia z filmu na długo pozostaną w pamięci maluchów.

Fot. TPD Brzeźno

„Raczki”: dzieci lubią wysoką aktywność!



– Jak zawsze sporo działa się u nas w ostatnich tygodniach – tak zapowiada relację z zajęć grupy „Raczki” przedszkola koszalińskiego TPD „Muszelka” w Grzybowie Izabela Wysocka, nauczycielka w placówce. – Nasze przedszkole uczestniczyło w świątecznej akcji Gwiazdor. Pisaliśmy listy,

a po otrzymaniu paczek rozdaliśmy prezenty.

Poza tym „Raczki” uczestniczą w zajęciach plastycznych i edukacyjnych, o ile pozwala na to pogoda spacerują, dbają o porządek w siedzibie przedszkola, czytają, rysują, malują, uczą się wierszy, recytują. – Staramy się zadbać o wszechstronny rozwój naszych maluchów – dodaje Izabela Wysocka.

Fot. TPD Grzybowo

„Północ”: spotkanie z mistrzynią puzzli



Koszalińskie ognisko TPD „Północ” odwiedził niezwykle gość – Oliwia Bindas, wicemistrzyni świata w układaniu puzzli, a prywatnie mama Kalinki, podopiecznej placówki. Spotkanie było nie tylko ciekawe, ale również inspirujące. Młodzi ludzie

przekonali się, czym są puzzle w wydaniu mistrzowskim, jak je układać, żeby robić to jak najszybciej i najsprawniej, kiedy powstały pierwsze układanki i jak duże mogą być największe puzzle. Oliwia Bindas opowiedziała o technice układania, o rodzajach puzzli i swoich dotychczasowych sukcesach. Poza tym

przyniosła na spotkanie 500 puzzli do ułożenia! Ogromne brawa należą się wszystkim drużynom za wytrwałość! Te warsztaty na długą pozostaną w pamięci uczestniczek i uczestników.

Fot. TPD Koszalin



„Sówki”: spotkanie z „Cypiskiem”

Mamy sporą garść interesujących informacji z koszalińskiego przedszkola TPD „Przyjaciel Dziecka”, zwłaszcza o tym, co na co dzień robią maluchy z grupy „Sówki”, których nauczycielką jest Dominika Badyna. Oto, co Dominika napisała o ostatnich wydarzeniach z udziałem „Sówek”.

Z okazji dnia kundelka dzieci w naszym przedszkolu miały okazję, by poznać „Cypiska”, wesołego kundelka. Z zainteresowaniem przyglądały się psu, dowiedziały się, ile ma lat i w co lubi się bawić. Pani Monika, jego opiekunka, opowiedziała szerzej o tym, jak należy opiekować się psami.

Dzieci dowiedziały się, że psy potrzebują regularnych spacerów, zabawy i jedzenia. Lubią obecność człowieka, opiekuna. Jak inne zwierzęta, odczuwają emocje, takie, jak: radość, smutek, czy strach. „Cypisek” dał się pogłaskać i chętnie bawił się z dziećmi w apartowanie, a na koniec, w zamian za smaczki, zaprezentował nam kilka sztuczek.

Dzieci, podobnie jak dorośli, poprzez kontakt z psem czerpią wiele korzyści. Jak wiadomo, psy są naturalnymi terapeutami społecznymi. Ich obecność pomaga dzieciom w nawiązywaniu kontaktów, rozwijaniu umiejętności współpracy i komunikacji. Kontakt z psem może pomóc w wyciszeniu się, zmniejszeniu napięcia emocjonalnego i radzeniu sobie ze stresem.

Zabawa z psem może pomóc w wyrażaniu emocji, budowaniu własnej wartości i poczucia bezpieczeństwa. Spotkanie z „Cypiskiem” dało dzieciom wiele radości, a tego rodzaju zajęcia z psem o przyjaznym usposobieniu to sposób na kształtowanie u dzieci szacunku do środowiska naturalnego, w szczególności do świata zwierząt.

Przedszkolaki wybrały się również na wycieczkę do Koszalińskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela. Wszystkie z dużym zainteresowaniem oglądały regały z książkami. Nasza przewodniczka – bibliotekarka, powitała gości i opowiedziała im o miejscu, w którym się znalazły. Dzieci dowiedziały się, że w bibliotece można wypożyczać książki, gazety i inne czasopisma, płyty z filmami i bajkami, a także gry planszowe.

Bibliotekarka pokazała przedszkolakom różne rodzaje książek, takie jak: bajki, wiersze, pozycje dla dzieci i młodzieży, tytuły popularne wśród dorosłych. Dzieci dowiedziały się, że w bibliotece można znaleźć książki na każdy temat. Czytanie to jeden z najważniejszych nawyków, jakie można rozwinąć w dzieciństwie. Pomaga rozwijać zasób słownictwa, gramatykę i umiejętności zrozumienia czytanego tekstu.

Dzięki temu dzieci lepiej pojmują świat wokół siebie i potrafią skuteczniej komunikować się z innymi i otoczeniem. Jeżeli chcemy zachęcić dzieci do czytania, warto pamiętać, by być dobrym przykładem. Jeżeli chcemy, żeby dziecko lubiło czytać, pokażmy mu, że sami to robimy i lubimy. Dziecku należy czytać regularnie, najlepiej w chwilach skupienia, wypoczynku.

Dobrym pomysłem jest też oddanie dziecku prawa do wyboru lektury. Maluch może wprost wskazać, o czym chce posłuchać. Dzięki temu będzie bardziej zainteresowany czytaniem i treściami, z którymi się zapozna. Wycieczka do biblioteki była dla dzieci przeżyciem pouczającym i przyjemnym. Mamy nadzieję, że rozbudziła w przedszkolakach zainteresowania czytelnicze.

Fot. TPD Koszalin

Potrzebujesz pomocy?

Zadzwoń

TELEFON ZAUFANIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

800 119 119

Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Codziennie w godz. 14-22

Wolisz pisać?
CZAT ZAUFANIA TPD 0800119119.pl

„Morska Kraina”: nowa rola misia polarnego!



Wracamy jeszcze na chwilę do ubiegłorocznych świąt Bożego Narodzenia, a to za sprawą informacji z przedszkola koszalińskiego TPD „Morska Kraina” w Drzonowie. – *Święta to wyjątkowy czas przepiękny radością* – przypomniła **Paulina Zgorzałek**, nauczycielka z placówki. – *To okres spotkań z najbliższymi i wzajemnego składania sobie*

życzeń. Również u nas nastął ten cudowny czas.

Maluchy, wspólnie z rodzicami i nauczycielkami, w świątecznej atmosferze, przygotowały dekoracje bożonarodzeniowe. – *Nie zabrakło występów, dzielenia się opłatkiem przy stole wigilijnym i najbardziej wyczekiwanego – rozdawania prezentów* – dodaje Paulina Zgorzałek. – *W tym roku wyjątkowo Świętego Mikołaja zastąpił olbrzymi cudowny miś polarny, którego pojawienie się w sali wywołało wiele emocji.*



Fot. TPD Drzonowo

„Delfinki”: dzień postaci z bajek



Dzień postaci z bajek – to umowne święto maluchy uwielbiają. Nie tylko dlatego, że mają okazję spotkać swoich bohaterów, lecz również dlatego, że mogą ciekawie spędzić ten czas. Tak było i tym razem w grupie „Delfinki” przedszkola koszalińskiego TPD „Muszelka” w Grzybowie.

Emilia Zgorzałek, nauczycielka z „Muszelki” mówi: – *Wspólnie zorganizowaliśmy „Podróż do krainy bajek”, czyli wesołe zabawy ruchowe, zagadki z muzyką i pysznymi przekąskami przygotowanymi przez rodziców naszych przedszkolaków. Wszystko to złożyło się na bardzo przyjemne i pożyteczne zajęcia w gronie przyjaciół.*



Fot. TPD Grzybowo

„Republika Malucha”: wszystkie uroki zimy



W styczniu br. dzieci z przedszkola TPD „Republika Malucha” w Kluczkowie cieszyły się piękną zimową aurą i puszystym śniegiem. – *Korzystały ze wszystkich uroków zimy, bawiąc się na śniegu, lepiąc bałwana i jeżdżąc na sankach* – mówi **Anna Szyposzyńska**, nauczycielka z „Republiki Malucha”. – *Wielką radość sprawiła im bitwa na śnieżki i chodzenie śnieżnymi śladami.*

Ale to nie wszystko – efektem wspólnej zabawy był bałwan, który stanął na boisku. Zimowym zabawom na śniegu i dziecięcej radości nie było końca. – *Podczas styczniowych zajęć dzieci dowiedziały się o podstawowych zasadach bezpieczeństwa podczas wypoczynku zimowego* – dodaje Anna Szyposzyńska. – *To wiedza, która mogła okazać się potrzebna podczas ferii zimowych.*

Fot. TPD Kluczkowo

„Jagódki” wiedzą więcej o emocjach



Pod koniec ubiegłego roku „Jagódki” z koszalińskiego przedszkola TPD „Przyjaciel Dziecka” rozpoczęły cykl wizyt w bibliotece, a dokładniej – w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej.

– *Tematem pierwszego spotkania były emocje* – informuje **Katarzyna Zbrzeźniak**, nauczycielka „Jagódek”. – *Za pośrednictwem wiedzy zaczerpniętej z książek maluchy dowiedziały się o różnicach w tym, co odczuwamy i nazywamy emocjami. Wiedzą już teraz również, że emocje są ważne i potrzebne w życiu człowieka.*

Poza tym poszczególne emocje starały się rozpoznać, nazwać i pokazać na przykładach.

Fot. TPD Koszalin



Każdy rodzic chciałby, żeby jego dziecko miało zdrowe i ładne zęby. Do tego potrzeba jednak nieco więcej niż dobrych genów. Ważna jest opieka stomatologiczna, a w wielu przypadkach jeszcze ważniejsza – ortodontyczna

Warto z dzieckiem odwiedzić gabinet ortodonta

Dbanie o zęby dzieci to nie tylko nauka szczotkowania i wizyty u stomatologa. Warto także zatroszczyć się o prawidłowy zgryz. Zajmuje się tym ortodonta. Z porad specjalisty można skorzystać na każdym etapie rozwoju, dorastania i wzrastania młodego człowieka. Jednak im szybciej, tym lepiej. Im dokładniej, z tym większą korzyścią dla wizerunku dziecka. Niczego nie warto odkładać na później, ponieważ w tym przypadku później może oznaczać problemy w życiu już dorosłego potomstwa.

Zgryz dziecka kształtuje się już w życiu płodowym. Mogą na niego wpływać nawet choroby i dolegliwości przejściowe matki podczas ciąży. Nieprawidłowy zgryz może być skutkiem, ale też przyczyną innych problemów zdrowotnych. Dlatego tak istotna jest odpowiedź na pytanie: kiedy pójść do ortodonta?

Wady (pozornie) niegroźne

Na początkową wizytę kontrolną warto wybrać się już, gdy dziecko zaczyna ząbkować. Nie warto natomiast zwlekać z tym aż do momentu pojawienia się wszystkich zębów stałych. A najpóźniej dziecko powinno pójść do ortodonta, kiedy skończy siedem lat. Tyle, że wówczas może być już za późno na skuteczną interwencję w przypadku wystąpienia nieprawidłowości w zgryzie. To, kiedy i w jakim zakresie zadbamy o zęby mleczne malucha, będzie miało wpływ na jego zgryz także w dorosłym życiu.

Koniecznym powinniśmy skorzystać z pomocy ortodonta, jeżeli u naszego dziecka występuje któryś z poniższych objawów: niesymetryczne rysy twarzy; nieprawidłowe ułożenie zębów – zęby słożone lub rozstawione zbyt szeroko, czyli wystąpienie przerwy pomiędzy zębami; wada wymowy; oddychanie ustami lub stale otwarte usta; nadmiernie wysunięta lub cofnięta broda; dysfunkcja języka; szkodliwe nawyki – ssanie palca, gryzienie paznokci, długopisów, zgrzytanie zębami; przedwczesna utrata zębów mlecznych.

Nabyte lub dziedziczne

Pamiętajmy również, że w przeciwieństwie do wielu innych specjalistów, do ortodonta nie potrzebujemy skierowania. Dotyczy to wszystkich pacjentów, bez względu na wiek, rodzaj dolegliwości, czyli wady i miejsce zamieszkania.

Nieprawidłowy zgryz może mieć charakter genetyczny lub nabyty. Wrodzonej wadzie nie można zapobiec całkowicie. Dotyczy to między innymi: nadliczbowości zębów, szparowatości lub jedno- i obustronnych rozszczepów całkowitych i częściowych. Jednak można – i warto! – wprowadzić istotne korekty. Jakie i w jaki sposób – o tym właśnie zadecyduje ortodonta w toku diagnostyki wad zgryzu. Dlatego najlepiej, żeby odbyło się to na jak najniższym etapie rozwoju fizycznego dziecka.

Wadom nabytym można natomiast przeciwdziałać z dużo większą skutecznością i z efektami widocznymi już po kilku tygodniach, miesiącach. Dzięki odpowiedniej profilaktyce dziecko może uniknąć na przykład tyłozgryzu, przodozgryzu, zgryzu krzyżowego lub otwartego oraz zwiężenia szczęki.

Ważny obszar rozwoju

W okresie niemowlęcym zadbamy o zgryz swojego dziecka: układając jego głowę i tułów w odpowiedni sposób podczas snu i karmienia – nie nazbyt płasko ani nie zbyt wysoko; karmiąc je piersią – ssanie piersi jest dla dziecka mniej męczące niż ssanie z butelki. Dla odmiany w okresie ponimowlęcym warto umiar-

kowanie długo karmić malucha pokarmami o płynnej i półpłynnej konsystencji, kontrolując przy tym, czy dziecko nie obgryza paznokci, ssie palca, warg, smoczka oraz zwracając uwagę, czy oddycha przez nos nie tylko w dzień, ale i w nocy. W późniejszym okresie, by zadbać o dobry zgryz, możemy to zrobić kontrolując, jak dziecko polyka, mówi i oddycha.

W przypadku każdego rodzaju opieki ważna jest obserwacja najmłodszych. Rodzic, opiekun powinien unikać nadzoru, natomiast starać się spożytkować swoją ciekawość na dociekanie przyczyn i powodów zachowania, reakcji i postępowania dziecka. Dotyczy to również jego zdrowia i nieprawidłowości w tym obszarze. Zęby są u maluchów niewralgicznym elementem rozwoju, dlatego wymagają starannej dbałości, nauki przestrzegania zasad higieny, terminów wizyt kontrolnych, rozmów ze specjalistami.

Kontrola albo leczenie

W każdym wieku dziecka trzeba zapobiegać rozwojowi próchnicy jego zębów. A jeżeli mamy już z nią do czynienia, warto pójść do stomatologa. Proste zęby to nie tylko kwestia ozdoby, urody, wizerunku człowieka. Nieprawidłowy zgryz to liczne, poważne problemy. Skrzywione i zachodzące na siebie zęby trudniej czyścić, co prowadzi do próchnicy. Obciążone mięśnie żwaczy mogą wywoływać ból głowy i zuchwy, chrapanie, bezdech senny i nieprawidłową postawę ciała. Krzywe zęby mogą łamać się, kruszyć i pękać, a źle ustawione zęby mleczne utrudniają wzrost zębom stałym. Nieprawidłowo ustawione zęby mleczne bądź stałe powodują wady wymowy, a nieleczone nieprawidłowości sprawiają, że może dojść do recesji dziąseł i ścierania się zębów.

Czasami przed leczeniem ortodontycznym trzeba skonsultować się z laryngologiem, choćby ze względu na przerośnięte migdałki. Do laryngologa potrzebujemy skierowanie. Doświadczeni nie od każdego lekarza, który udziela świadczeń w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ). Dzieci mają prawo do leczenia ubezpieczonego do 12. roku życia, natomiast do ukończenia 13 lat – do kontroli wyników po zakończonym leczeniu.

Programy zdrowotne

Bezpłatnie uzyskamy dla dziecka: ruchomy aparat (do 12 lat) i jego naprawę (do 13 lat) oraz zdjęcie pantomograficzne (RTG panoramiczne zębów) – dwa razy w trakcie całego leczenia i tylko ze skierowaniem od ortodonta, kontrolę zgryzu po zakończeniu leczenia.

Do najmłodszych adresowane są dwa programy realizowane przez Ministerstwo Zdrowia za pośrednictwem placówek terenowych, w tym niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej, czyli niegdysiejszych przychodni. Rodzic może w wojewódzkim oddziale NFZ dowiedzieć się, gdzie, kiedy i na jakich zasadach tego rodzaju projekty realizowane są w danym mieście, na wsi, województwie. Pierwszy to „Program profilaktyki próchnicy zębów dla młodzieży”, a drugi – „Profilaktyka od najmłodszych lat. Ortodoncja”.

Programy zakładają nie tylko opiekę specjalistyczną, ale także wzrost poziomu wiedzy w zakresie prawidłowej higieny jamy ustnej, właściwych nawyków żywieniowych, diety i stylu życia jako elementów wpływających na zdrowe zęby i wczesną identyfikację próchnicy, poprzez przeprowadzenie badań stomatologicznych.

oprac. (pł)
Fot. TPD Koszalin

źródło: pacjent.gov.pl, informacje własne

Kto wygrałby pokoleniową bitwę domową?

REGIONALNE CENTRUM KRYZYSOWE
DLA MIESZKAŃCÓW POWIATU
ŚWIDWIŃSKIEGO



My, rodzice, nawet gdybyśmy chcieli przekazać naszym pociechom jak było dawniej, to i tak ich wyobraźnia nie ogarnęłaby wszystkiego, co przeżyliśmy i czego doświadczyliśmy. Może nawet śmiałyby się z nas mówiąc: „O czym wy mówicie? Co to wszystko znaczy? Musicie nam to dokładniej wytłumaczyć!”

Zgoda. Doświadczamy różnicy pokoleń. Sytuacje, wydarzenia, obyczaje, ale przede wszystkim przedmioty, o których opowiadamy nastolatkom, zadziwiają ich, niekiedy wprowadzając w zakłopotanie, niezrozumienie. Dlaczego? Ponieważ nie wyobrażają sobie, jak mogliśmy korzystać z nich na przykład w zabawie albo do wykonywania prostych czynności codziennych.

Różnice widać na dłoni

Dzieci nazywają nas „dinozaurami”, ludźmi odklejonymi od rzeczywistości, osobami zafanfani. Czasami słyszymy, że „nie jesteście na topie”, „nie łapiemy” tego, czy tamtego. Czy rzeczywiście tak jest? Kto ma rację? Gdzie przecinają się prawdy, a dokąd sięgają stereotypy wynikające z różnic generacyjnych?

A więc my, „dinozaury” wiemy, jak zrobić ciasto na naleśniki, wykorzystać sól i mąkę do zrobienia masy solnej, jak obrać ziemniaki obieraczką, czy jak przyszyć guziki i zaszyć dziurkę w swetrze. Po prostu to wiemy, ponieważ dane nam było nauczyć się tego w toku rozwoju osobowego, zdobywania umiejętności, nabierania doświadczenia życiowego. Niekiedy życie nas do tego zmusiło i tak bywa.

My, odklejeni od rzeczywistości, wiemy, że w komunikacji miejskiej trzeba ustąpić miejsca osobom starszym, zachować formuły grzecznościowe, powiedzieć pani, nawet tej nieznamomej lub znajomej tylko z widzenia, ale za to z osiedla, na którym wspólnie mieszkamy, czyli po sąsiedzku, a przy tym widujemy się od przypadku do przypadku, zwykle uprzejmie „dzień

dobry”. A z nauczycielem nie dyskutować, bo to dyskusja bez sensu, bez celu, mijająca się z potrzebami. Tak, my to wszystko wiemy, co więcej, bez zagładania i posiłkowania się internetem. Nie pytajcie skąd wiemy. Bo tak zostaliśmy wychowani.

Bez telefonów i komputerów

Nasze pokolenie różniło się i różni od wcześniejszych i następnych wieloma rzeczami. Choćby tym, że każdy na przerwie w szkole wychodził przed budynek; chłopcy grali na boisku w piłkę, a dziewczyny w gumę do skakania w „dziesiątki”, w klasy lub na skakance. Pisałyśmy „złote myśli”.

Cały czas wolny był czymś wypełniony, niemal co do minuty. Przy tym nikt nie nudził się, nie marudził, nie szukał na siłę zajęcia, bo – pomimo, że nie mieliśmy telefonów, komputerów i innych narzędzi elektronicznych – sami wszystko wymyślaliśmy. Tak, uruchamiając wyobraźnię. Nic więcej nie mieliśmy. Ze szkoły i do szkoły chodziliśmy samodzielnie. Po miastach, gdzie mieszkaliśmy, jedno w miastach, inni na wsiach, w obydwie strony wędrowało mnóstwo dzieci w różnym wieku, również nastolatków. Jak pamiętam, nawet rowerem przemieszczało się niewiele osób. Bo rower służył do wypraw, przejażdżek.

Rzadko ktokolwiek w naszym środowisku do szkoły podjeżdżał samochodem, w ten sposób podwieziony przez rodzica. Chyba, że mieszkał daleko od szkoły, na przykład na kolonii wiejskiej lub głęboko w lesie. Zdarzały się takie sytuacje, ale i wtedy dzieci były podwożo-

ne raczej przy okazji dojazdu dorosłych, czyli rodziców na przykład do pracy. Wielu uczniów drogę do szkoły, niekiedy długą, pokonywało pieszo.

Nie było innego wyjścia

Zresztą, nie było innego wyjścia, wtedy, jak i teraz, uczęszczanie do szkoły było i jest obowiązkowe. Nie pamiętam też, żeby ktokolwiek wagarował. Owszem, zdarzały się takie osoby, ale sporadycznie. Po szkole jadło się obiad, odrabiano lekcje, a potem do wieczora można było ganiać po podwórku. Było to najbliższe otoczenie, w przypadku miasta osiedle, na wsiach – obejście albo ścieżki wydeptane na bezdrożach, w lasach, na polach.

Nikomiu nie przychodziło do głowy, żeby zostać w domu, bo co tam można było robić; „cyfrowego Polsatu” nie było, internetu nie było, Facebooka bądź Instagrama również nie. PlayStation nie istniało, ewentualnie mogliśmy obejrzeć na wideo film, w naszym przypadku głównie był to „Dirty dancing”, który krążył po całej miejscowości i trafiał – na coraz bardziej podniszczoną kasetę VHS – z domu do domu.

Kiedy padał deszcz, naprawdę było zimno graliśmy w „Eurobiznes”, „państwa i miasta”, w statki, karty, chińczyka. Lubiałam odtwarzać piosenki na magnetofonie i zapamiętywać teksty utworów. Oczywiście, słowa w języku angielskim były nieźle poprzekręcane, ale co tam, nam to wtedy absolutnie nie przeszkadzało.

Spór pokoleniowy trwa!

To wszystko było mniej ważne, bo fajnie szpanowało się przed znajomymi udawaną znajomością i języka i popularnego utworu. Takie były czasy. Czy młodzi dzisiejsi coś z tego byłiby w stanie zrozumieć? Mam wątpliwości.

Miło wspominać spotkania na rodzinnych zjazdach: wigiliach, innych świętach, na imieninach ciotki Halinki czy wujka Romana. Śpiewaliśmy razem piosenki, wujek Jurek przygrywał na gitarze. Wszyscy znali to, co zazwyczaj śpiewaliśmy: „Przybyli utani”, „Płonie ognisko w lesie”, „Miałem Cyganeczkę Zosię”. Co zmieniło się przez te wszystkie lata? Można odnieść wrażenie, że wszystko. Niestety, my, „dinozaury”, nie nadażamy za mediami społecznościowymi, za trendami, za techniką, za modami. Nie umiemy grać w Fortnite [internetowa gra wideo i platforma gier opracowana przez Epic Games i wydana w 2017 r. – dop. red.].

Ale kiedyś chciałabym zmierzyć poziom swojej wiedzy i umiejętności w quizie, kto więcej wie o życiu, kto więcej potrafi, kto zrobiłby bez użycia neta kopytka, placki ziemniaczane, szybciej zaszył dziurę w skarpecie. My, czyli „starzy”, czy wyszkolona w nowych rozwiązaniach technologicznych młodzież? Odnoszę wrażenie, że w tych dyscyplinach życia i działania byłibyśmy bezkonkurencyjni!

Katarzyna Pawlukiewicz
Fot. archiwum TPD Koszalin



W Zagrodzie w Jamnie powstały lalki motanki

Jak tylko ruszyły tegoroczne ferie zimowe, podopieczni środowiskowego ogniska wychowawczego „Północ” w Koszalinie pojechali do Zagrody w Jamnie na warsztaty plastyczne. – Zagroda, prowadzona przez Muzeum w Koszalinie, jest jednym z ulubionych miejsc prac twórczych dzieci korzystających z naszych placówek – mówi Bartosz Zabrocki, dyrektor placówek koszalińskiego TPD.

Tym razem pracownicy Zagrody zaproponowali dzieciom i młodzieży udział w zajęciach wyjazdowych, podczas których powstały lalki motanki. Tego rodzaju małe dzieła sztuki, kształtem zależne wyłącznie od inwencji i poziomu zdolności manualnych swego twórcy, mają długą historię. O lalkach motankach mówi się nawet, że są pradawnymi słowiańskimi talizmanami, ale równie dobrze mogą być elementem arteterapii.

Wytwarzanie lalek jest proste, wymaga jednak staranności i pomysłowości. Polega na tak skutecznym i cierpliwym motaniu nici, skrawków materiałów i tkanin, aż z powiązanych jedynie prawami fizyki elementów, często z dodatkiem słomy, wyschniętych roślin i ziaren, powstaje postać, która w zamyśle miała i ma strzec domowników przed złymi duchami lub złą energią, w zależności od tego, kto w co wierzy.

Młodzi ludzie na co dzień uczęszczający do ogniska „Północ” bez trudu złapali metodę na motanie lalek. Znakomicie, co widać również na zdjęciach obok, poradzili sobie z ich specyficzną kreacją i oryginalnym wizerunkiem. Każda postać, która tego dnia powstała w Zagrodzie zasługiwała na osobną historię i tożsamość. Ogniskowicze będą wracać do Jamna. (jz)

Fot. Marcin Golik

